

sporów między aliantami, usposabia ich to raczej do krótkoterminowego myślenia o tym, jakby odegrać swą rolę w tym sporze wypróbowanymi i znanymi metodami, niż do długoterminowego myślenia o przebudowie. Dlatego myślenie Niemców o samych sobie jest właściwie tylko funkcją stosunku do nich aliantów i wzajemnych stosunków między aliantami. Nie byłoby słuszne przypuszczać, iż myślenie to ma autonomiczny charakter i może się stać samoistnym czynnikiem przemian.

Bogdan Suchodolski

Eugeniusz Kwiatkowski: Zarys dziejów gospodarczych świata. Część pierwsza: Od starożytności do wybuchu rewolucji francuskiej. Warszawa 1947. Państwowy Instytut Wydawniczy.

„Павта гет“, „wszystko płynie, zmienia się i przeobraża, pozostają tylko trwale wyniki rzetelnej, dalekowzrocznej, upartej i świadomej celu pracy ludzkiej“, przy czym „nie te twory dziejowe dochodziły do najwyższego rozkwitu, które szczęśliwy zbieg okoliczności i warunków wyposażył samorzutnie w sytuację uprzywilejowaną, ale te, które umiały się przebić własną pracą, zharmonizowanym i trwałym wysiłkiem przez wszystkie trudności, które umiały synchronizować się z duchem czasu i umiały realnie ocenić i wykorzystać otwierające się możliwości“. — Tymi słowy przedmowy zapatruje minister Kwiatkowski swą najnowszą książkę o dziejach gospodarczych świata; słowy, w których niewątpliwie zawartą została myśl przewodnia jego wykładów w Akademii Handlu Morskiego w Gdyni, z których książka ta powstała i którą poświęcił pamięci swego jedyne go syna, śp. podchorążego Jana Jerzego Kwiatkowskiego, poległego śmiercią bohaterską we wrześniu 1939 roku.

Wykładając polskiej młodzieży akademickiej dzieje gospodarce świata, min. Kwiatkowski pragnął wskazać jej drogę, którymi Polska kroczyć winna w najbliższej przyszłości, budząc przede wszystkim w młodych sercach i umysłach przeświadczenie, że każda

wielkość w przyszłości wymaga wielkich inwestycji krwi i pracy w przeszłości, oraz że „dla narodu żywotnego i rozumnego nie ma w historii błędów do nie naprawienia“. I stąd płynie wielka wartość wychowawcza omawianej książki, pomimo że historycy gospodarczy mogą kwestionować ten lub ów pogląd wypowiedziany w niej przez autora.

Na wstępie autor stwierdza, że historia polityczna to przede wszystkim dzieje wojen, gdy historia gospodarcza to dzieje pokoju. Pierwsza związana jest przeważnie z lądem, natomiast druga odbywa się przede wszystkim na morzu, zwłaszcza, jeżeli chodzi o ekspansję handlową. Toteż umiłowanie morza, praca na nim sprzyja zbliżeniu się ludów do siebie, łączy je ze sobą, co prowadzi niewątpliwie do tak upragnionego przez ludzkość pokoju. Pogląd całkiem zrozumiały w ustach tego, który najlepsze lata swego życia poświęcił pracy nad morzem, potrafił obudzić do morza miłość w sercach Polaków i wyczarował port gdyński z jałowych piasków polskiego Wybrzeża. Stwierdza również autor na początku swych rozważań, że rozwój gospodarczy świata trudno jest omawiać w oderwaniu od wypadków politycznych, kulturalnych i społecznych, toteż przedstawia go na szerokim tle dziejowym, co niezmiernie ożywia książkę i ułatwia jej czytanie.

Zaczyna bowiem od przedświtu historii, dziejów Egiptu, Fenicji, Persji, Asyrii i Babilonii. Stwierdza przy tym, że już w zaraniu dziejów ludzkości powstają trzy typy państw, realizujące

trzy wzory cywilizacyjne. A więc agrarno-pacyfistyczny Egipt z wysoko rozwiniętym rolnictwem i przemysłem, skomplikowaną strukturą społeczno-polityczną o wysokim poziomie nauki i sztuki, który w drodze realizacji zbiorowego wysiłku potrafił, kierowany autorytetem rządzącej kasty, stworzyć wspaniałą cywilizację, której pomniki dziś jeszcze podziwiamy w postaci świątyń oraz piramid i sfinksów pustyni. A dalej ekspansywno-handlowa Fenicja, która z niewielkiego ośrodka gdzieś pomiędzy Morzem Śródziemnym a górami Libanu potrafiła dzięki opanowaniu morza i wymianie handlowej rozwinąć wspaniałą ekspansję kolonialną, opanowując niemal całe wybrzeże Afryki Północnej, gdzie założyła szeregi swych kolonii z słynną Kartaginą na czele, tworząc przy tym prawzór urzędzeń demokratycznych. A wreszcie Persja, Syria i Babilonia, których ludność a raczej klasa rządząca dzięki wrodzonemu zmysłowi państwowemu potrafiła wytworzyć silną organizację militarną i sprawny aparat administracyjny, co umożliwiło jej dążenie do rozszerzenia przestrzeni życiowej przez narzucenie swego władztwa podbitym sąsiednim narodom, tworząc prawzór państwa agresywno-militarnego i imperialistycznego.

Z kolei na arenie dziejowej pojawiają się Grecja i Rzym. Pierwsza, zbliżona raczej do typu ekspansywno-handlowego, rozwija swój przemysł i ożywiony handel morski; kolonizuje przy tym wybrzeża Azji Mniejszej i wysp śródziemnomorskich. Tworzy przy tym tak wspaniałą kulturę, opartą na zadziwiającej równowadze i harmonii ciała i ducha, że dziś jeszcze czerpiemy z niej wzory w dziedzinie sztuki, literatury i filozofii. Na wskroś indywidualistyczna kultura ta w poszanowaniu jednostki tworzy ustroj polityczny i gospodarczy oparty na poszanowaniu prawa, stanowiący do dziś dnia niedościgły ideał wszelkich ustrojów demokratycznych. Indywidualizm ten jed-

nak utrudnia stworzenie z poszczególnych skłóconych ze sobą republik czy miast greckich jednolitego tworu politycznego, który by potrafił stawić czoło potężnym sąsiadom. Toteż Grecja pada ofiarą zaborów, tracąc swą niepodległość, przy czym wspaniała kultura grecka odnosi raz jeszcze zwycięstwo, gdyż oddziaływa silnie na zwycięzców.

Przeciwnie, Rzym, skupione dokoła miasta na siedmiu wzgórzach plemiona etruskie i latyńskie, dzięki niezwykłej głębokiemu zmysłowi państwowemu, poczuciu prawnemu oraz zdolnościom cywilizacyjnym i organizacyjnym, potrafiły wytworzyć zaledwie w ciągu kilku wieków, pełnych pracy i wysiłków orężnych, potężne Imperium Romanum. A co dziwniejsze, że poszczególne prowincje, podbite przez zwycięski oręż legionów, utrzymywane były przy imperium nie tyle „manu militari”, ile przez imponujący wysiłek cywilizacyjny, który zapewniał zwyciężonym lepsze możliwości życiowe, skutkiem czego autorytet Rzymu oparty na ładzie i porządku prawnym, starczył za siłę fizyczną, której w prowincjach tych było zdumiewająco mało. Uznawały go też chętnie podbite ludy, czerpiąc przy tym wzory z urzędzeń rzymskich.

Toteż kultura lacińska wywarła niezatarte piętno na tych wszystkich ziemiach, które wchodziły ongi w skład Imperium Romanum, czego ślady pozostały aż do naszych dni.

Niestety, na skutek późniejszej dekadencji zarówno ustroju Imperium, jak i rządzącej nim klasy, wywołanych przede wszystkim niezdrową ewolucją agrarną, przeobrażającą chłopską Italię w kraj latyfundiów, czemu nie zdołało zapobiec osadnictwo wojskowe, nastąpił zmierzch polityczny, a co za tym idzie i kulturalny Rzymu. Zbiega się to gdzieś w V w. po narodzeniu Chr. z gwałtowną erupcją ze stepów środkowo-azjatyckich hord Attyli, które wtargnęły do ówczesnej Europy,

powodując wielką wędrówkę ludów. Germańskie plemiona barbarzyńskie, znechęcone nieprzebranymi bogactwami Rzymu i jego słabością, przekraczają Alpy, realizując odwieczną tęsknotę ponurej duszy germańskiej do słonecznej Italii. Następuje zdobycie Rzymu, upadek Imperium i wspaniałej kultury antycznej, która ulega przeważnie zniszczeniu, o ile nie potrafiła się częściowo ocalić, chroniąc się do Bizancjum. Europa dostaje się we władanie licznych plemion germańskich i celtyckich, które realizując swój „sacroegoismo“ zniszczyłyby całkowicie jedność cywilizacyjną świata, gdyby nie chrześcijaństwo i znowu Kościół rzymski, który jedność tę potrafił częściowo utrzymać. Niestety, nastają mroki wczesnego średniowiecza z zanikiem kultury, zupełnym rozbięciem jedności politycznej Europy, upadkiem miast, ustrojem feudalnym i związaną z tym gospodarką naturalną. Jedność tę, pod wpływem niewątpliwie Kościoła, usiłuje odtworzyć na przełomie VIII i IX w. Karol Wielki w monarchii karolińskiej.

I tylko na południu, na przestrzeni od Bagdadu do Kordowy i Alhamby, powstaje państwo arabskie, które chroni skarby kultury antycznej i gromadząc bogactwa, dzięki ożywionej żegludze i wymianie morskiej zapewnić może świetny rozwój w swych krajach nauce, sztuce i filozofii.

Od północy zaś na Półwyspie Skandynawskim wikingowie, którzy jakby wchłonęli w siebie zmysł organizacyjny i militarny Rzymu, przez ekspansję na kraje sąsiednie położone na północ, od Dniepru do Renu usiłują opanować chaos ówczesnej Europy. Ale i uniwersalizm chrześcijański działa również, jego przejawem są pochody krzyżowe, zmierzające do oswobodzenia Grobu Pańskiego z rąk niewiernych. W wyprawach tych zapoznają się surowi ówczesni rycerze feudalni zarówno z przejawami ocalałej na Wschodzie kultury antycznej, przygotowując w ten sposób grunt pod hu-

manizm i odrodzenie, jak i bezmiernymi bogactwami materialnymi Wschodu, co budzi nowe potrzeby, dążenie zaś do ich zaspokojenia sprzyja rozwojowi stosunków handlowych oraz odrodzeniu i wzrostowi dobrobytu miast. Miasta wyzwalają się coraz bardziej spod władzy swych suwerenów, uzyskując ustrój autonomiczny, w którego ramach kwitnie nie tylko handel, przemysł i rzemiosło, lecz i powstaje życie społeczne i polityczne oraz rozwijają się nauki i sztuki. Powstają przede wszystkim we Włoszech potężne republiki miejskie: Wenecja, Florencja, Sjena i Genua, potem z kolei tworzą się w Niemczech ligi miast reńskich i szwabskich, aż wreszcie powstaje potężna Hanza, która opanowuje gospodarczo a niekiedy i politycznie niemal całe побереże Morza Północnego i Bałtyku. Sojusze zaś miast z monarchiami skierowane przeciw potężnemu rycerstwu feudalnemu prowadzą do powstania, po zaciętych i uciążliwych walkach, nowoczesnych państw narodowych.

Wiek XV przynosi nowe zmiany. Zatrzaśnięcie drogi europejskiej na wschód, skutkiem zdobycia w r. 1453 Bizancjum przez Turków, zmusza kupców i żeglarzy europejskich do szukania jej na zachodzie. Twórczy wysilek rozumu ludzkiego i ofiarna praca żeglarska uwieńczone zostały sukcesem. W roku 1492 Kolumb odkrywa Amerykę a w parę lat później następują wiekopomne odkrycia Vasco de Gamy i Magellana. Punkt ciężkości życia gospodarczego i politycznego przesuwa się na zachód, do narodów osiadłych nad brzegami mórz i oceanów: Hiszpanii, Portugalii, Anglii, Holandii i Francji. Hiszpańscy konkwistadorzy i portugalscy żeglarze, pozbawieni wszelkich skrupułów moralnych, płyną za oceany, by objąć w posiadanie a przede wszystkim zrabować nowo odkryte kraje, gdzie starożytne cywilizacje Inków, Azteków itp. nagromadziły niezliczone bogactwa. Płyną więc z po-

wrotom do Europy okręty ładowne nie tylko produktami kolonialnymi, lecz i złotem i innymi kosztownościami. — Następuje w Europie niejako inflacja złota i związany z nią wzrost cen, który wywołuje ożywienie i wspaniały rozwój gospodarczy. Ale naiwny merkantylizm hiszpański sądzi, że złoto tylko jest źródłem rosnącego dobrobytu i pomyślności, ściągając więc je do kraju, natomiast lekceważy znaczenie pracy. Dzięki zdobytym z za morza bogactwom wzrasta w Hiszpanii stopa życiowa, dla zaspokojenia nowych potrzeb importuje się z zagranicy różne przedmioty, zwłaszcza zbytku, z Francji, Anglii i Holandii; te państwa zaś zrozumiały, że dopływ złota wzmaga przez to dobrobyt, że stwarza pomyślną koniunkturę dla pracy i przedsiębiorczości, którą należy wyzyskać, organizując przemysł i handel zagraniczny dla ściągnięcia złota do kraju.

W wyniku tak pojętego merkantylizmu następuje rozkwit gospodarczy tych krajów, a co za tym idzie, ich sił politycznych i militarnych, tak jak jednoczesny upadek Hiszpanii, której słabość ujawnia przede wszystkim klęska niezwyciężonej armady u brzegów Anglii w roku 1588. Osmielona tym a wzbogacona Holandia, dotąd przez Hiszpanię podbita, porywa się do walk o niepodległość i osiąga ją. Następnie już na początku XVII w. wolna Holandia opanowuje Indie tzw. Holenderskie, źródło niezliczonych surowców i bogactw. Ale Wielka Brytania nie po to osłabiła Hiszpanię, by z jej słabości skorzystać miała Holandia; zmusza ją więc do ustępstw, a gdy ją sobie podporządkuje, kończy tę walkę powołaniem na tron angielski Wilhelma Orańskiego, albowiem czeka ją dalsza rozprawa z nowym rywalem, Francją.

Zwycięska Anglia dla osiągnięcia sukcesów morskich i kolonialnych poniosła olbrzymie koszty i ofiary, które próbowała przerzucić na swe kolonie, przede wszystkim na kolonie w Ameryce Półn. Ale ludność kolonii, złożona

z potomków wychodźców, którzy opuścili Anglię w czasie prześladowań religijnych i politycznych, ceniąc wolność nie chce tych ciężarów ponosić. Stąd zatarg prawny, a potem orężny. Długoletnia walka o wolność zakończona została zwycięstwem Amerykanów. Powstają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Zwycięstwo tych bojowników o wolność elektryzuje uciśnione przez swych władców ludy Europy, głównie we Francji i przyspiesza wybuch wielkiej rewolucji, która zapoczątkuje nowy okres historii zarówno politycznej jak i gospodarczej, o czym będzie mowa w tomie drugim, jeszcze nie wydanym „Zarysu dziejów gospodarczych świata“.

Witold Staniewicz

Albert Pražák: Národ se bránil — Obrany národa a jazyka českého. Praha 1945, str. 409, 3 nlb.
Albert Pražák: O národ. Praha 1946, str. 528, 2 nlb.

Okladka pierwszej z wymienionych w tytule wprowadza nas w nastrój obu książek: rosły mężczyzna, przybrany w bojową siermięgę, silnie wparty nogami w ziemię, zamachuje się prawicą uzbrojoną w topór ku niewidocznemu wrogowi; na okładce wewnętrznej widać, na której symboliczny Herkules zмага się z wężem, wznoszącym się ku niemu w złowróżbnych splotach. Tytuł, podtytuł i ilustracje zapowiadają książkę poświęconą epopei walk narodu czeskiego z niemczyzną, przedstawioną tutaj w formie hydry. Porównanie dosadne, ale zbliżone do rzeczywistości. Żaden z narodów słowiańskich nie był tak długo gniewiony splotami niemczyzny jak naród czeski. W toku tej odwiecznej walki Czesi zawsze byli spychani do defensywy i dlatego w pismach swoich stworzyli filozofię dziejów, której głównym motywem jest obrona. Jest rzeczą zrozumiałą, że naród, który ciągle czuje się zagrożony w podstawach swego bytu narodowego,